

Nazwisko BRZEZICKI

KOP
459

Imiona MARIAN JÓZEF Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 8.12.1908 Miejscowość, kraj LWÓW

Data śmierci 27.1.2002 Miejscowość, kraj LONDYN

Lat życia 93

Adres cmentarza MORTLAKE

Źródła: 7.2.02 DP 13.4.02 TP wspom.

Tytuły naukowe

Stopień wojskowy

Odznaczenia

[illegible]

D.F. 7.2.2002

§. † P.

MARIAN JÓZEF BRZEZICKI

8.12.1908 to 27.01.2002

Beloved husband of Gladys Brzezicka
and father to Stefan Brzezicki, Teresa Moser,
Marek Bilik and Roger Bilik
died peacefully on Sunday 27 January at Ealing Hospital.

His family, and the families of his children pray for him. A funeral service will be held at the church of St. Andrzej Bobola, 1 Leysfield Rd, London W12, on Friday 8 February at 10.45 am, followed by a private committal at Mortlake Crematorium.

Family flowers only, please, but donations to The Stroke Association may be sent c/o Christopher Wickenden Funeral Services, 154 London Road, Isleworth TW7 3BG.

D. P. 7.2. 2002

S. † P.

MARIAN BRZEZICKI

Jeden z założycieli Koła Lwowian w Londynie,
były skarbnik, b. wiceprezes i b. prezes Koła Lwowian.
ny swojemu ukochanemu miastu...

Wierny swojemu ukochanemu miastu, któremu służył aż do śmierci
zmarł 27 stycznia 2002 r.

Żegnaj dobry Przyjacielu

ZARZĄD I CZŁONKOWIE KOŁA LWOWIAN

Tylko Lwów

Kilka tygodni temu pożygnaliśmy na zawsze jednego z najstarszych czynnych Polaków, który zdecydował się nie wrócić do opanowanej przez Sowiety Polski i stworzył ponad półwiekową barierę czynną emigrację.

Marian Brzeziński urodził się w grudniu 1908 r., odszedł więc mając 93 lata. Miejscem urodzenia był Lwów, historyczne polskie miasto, związane z naszym krajem przez stulecia dramatycznych wydarzeń.

Długie życie prawie zawsze obejmujące wydarzenia, które wpływają na mijające lata, i tak było w życiu Mariana, ale niestety już we wczesnym dzieciństwie. Groźny wypadek zmiażdżył mu stopę, całe życie był inwalidą. Ominęło go wiele życiowych szans, nie mógł włożyć tak symbolicznego w naszej historii wojskowego munduru, ale wykorzystał życiowe szanse do granic możliwości.

Po niemiecko-sowieckim ataku w 1939 roku, Brzeziński znalazł się w antysowieckiej konspiracji, ale



Sp. Marian Brzeziński

po kilkunastu miesiącach deportowano go w głąb Rosji. Szanse przeżycia były małe, na szczęście Hitler uderzył na Stalina, swego sojusznika i Sowiety stały się so-

jusznikiem Zachodu. W Rosji powstała polska armia pod dowództwem gen. Andersa, dołączyło do niej wiele cywilnych osób, zapadła decyzja przesunięcia jej na Bliski

Wschód. Brzeziński wydosłwał się z Sowieków i dołączył do polskiego Czerwonego Krzyża. Był w nim bardzo czynny i pozostał na Bliskim Wschodzie przez siedem lat. Dopiero w roku 1948 znalazł się w Londynie i zaraz włączył się w kurs księgowości w ramach stworzonego przez Brytyjczyków Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR). Zdobyszy kwalifikacje, przez wiele lat pracował w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, przeprowadzając inspekcje domów kombatantów w Anglii, Szkocji i Walii.

Byłem wtedy członkiem Zarządu Głównego SPK, poznałem więc Mariana i połączyła nas przyjaźń, która przetrwała ponad pół wieku. Wtedy przekonałem się, że jego najintensywniejszym uczuciem była tęsknota do Lwowa. Oczwyszczenie natchniał włączył się w prace Koła Lwowian, które było dużą organizacją skupiającą wiele setek członków. Nie dążył do osobistej pozycji, nie interesowały go honory: gdy raz, po nagłej śmierci prezesa, musiał objąć jego funkcję, pozbył się jej przy pierwszej sposobności.

Jego stosunek do ukochanego miasta był bezkompromisowy. Gdy Rosja się cofnęła i Polska stała się wolna, gdy można było na wschód pojechać, wybrałem się do Kijowa, bo tam się urodziłem, i zagadnąłem na ten temat Mariana.

— Jest nareszcie możliwość pojechania do Lwowa. Skorzystasz?

— Ja? Do Lwowa? Do ukraińskiego Lwowa? Nigdy!

— A cóż zamierzasz?

— Czekam. Tyle lat, jeszcze poczekam. Aż będzie wolny!

Jego wczesne, tak bolesne kalectwo, jego trudne życie i konieczność walczenia z okrutnymi przeciwnościami, wyrobiły w nim poczucie odpowiedzialności i rzadką słowność. Istniała pewność, że gdy Brzeziński coś obieca, słowo będzie dotrzymane.

W roku 1949 jego bliski przyjaciel, por. Bilik, umierający na raka, poprosił go o opiekę nad angielską żoną. Opieka skończyła się małżeństwem i dwójkiem dzieci, Stefanem i Teresą. Są także wnuki.

Był człowiekiem głęboko wierzącym i nigdy nie opuszczał niedzielnej mszy św. nawet wtedy, gdy choroba tak bardzo ograniczyła jego ruchy. Przyjaciele, polscy i brytyjscy, nigdy go nie zawiedli.

Byłem z nim w bliskim kontakcie, gdy został sam, bo żona, po ciężkim udarze, musiała przebywać w szpitalu. Miał pomoc ze strony miasta, ale tylko pełna, absolutna wiara pozwalała mu patrzeć z pogodą w niedaleką przyszłość.

Zegnałem go w kościele w imieniu tych wszystkich, którzy go znali, cenili i darzyli przyjaźnią.

Oto moje ostatnie słowa pożegnania: *Zegnaj przyjacielu. Może na drugim świecie już jesteś w swym niezapomnianym, ukochanym Lwowie.*

JÓZEF GARLIŃSKI

Kilka tygodni temu pożegnaliśmy na zawsze jednego z najstarszych czynnych Polaków, który zdecydował się nie wrócić do opanowanej przez Sowietów Polski i stworzył ponad półwiekową bardzo czynną emigrację.

Marian Brzezicki urodził się w grudniu 1908 roku, odszedł więc mając 93 lata. Miejscem urodzenia był Lwów, historyczne polskie miasto, związane z naszym krajem przez stulecia dramatycznych wydarzeń.

Długie życie prawie zawsze obejmuje wydarzenia, które wpływają na mijające lata, i tak było w życiu Mariana, ale niestety już we wczesnym dzieciństwie. Groźny wypadek zmiażdżył mu stopę, całe życie był inwalidą. Ominęło go wiele życiowych szans, nie mógł włożyć tak symbolicznego w naszej historii wojskowego munduru, ale wykorzystał życiowe szanse do granic możliwości.

Po niemiecko-sowieckim ataku w 1939 roku, Brzezicki znalazł się w antysowieckiej konspiracji, ale po kilkunastu miesiącach deportowano go w głąb Rosji. Szanse przeżycia były małe, na szczęście Hitler uderzył na Stalina, swego sojusznika i Sowiety stały się sojusznikiem Zachodu. W Rosji powstała polska armia pod dowództwem gen. Andersa, dołączyło do niej wiele cywilnych osób, zapadła decyzja przesunięcia jej na Bliski Wschód. Brzezicki wyjechał się z Sowietów i dołączył do polskiego Czerwonego Krzyża. Był w nim bardzo czynny i pozostał na Bliskim Wschodzie przez siedem lat. Dopiero w roku 1948 znalazł się w Londynie i zaraz włączył się w kurs księgowości w ramach stworzonego przez Brytyjczyków Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR). Zdobywszy kwalifikacje, przez wiele lat pracował w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów, przeprowadzając inspekcje domów kombatanta w Anglii, Szkocji i Walii.

Byłem wtedy członkiem Zarządu Głównego SPK, poznałem więc Mariana i połączyła nas przyjaźń, która przetrwała ponad pół wieku. Wtedy przekonałem się, że jego najintensywniejszym uczuciem była tęsknota do Lwowa. Oczywiście natychmiast włączył się w prace Koła Lwowian, które było dużą organizacją skupiającą wiele setek członków. Nie dążył do osobistej pozycji, nie interesowały go honory: gdy raz, po nagłej śmierci prezesa, musiał objąć jego funkcję, pozbył się jej przy pierwszej sposobności.

Jego stosunek do ukochanego miasta był bezkompromisowy. Gdy Rosja się cofnęła i Polska stała się wolna, gdy można było na wschód pojechać, wybrałem się do Kijowa, bo tam się urodziłem, i zagadnąłem na ten temat Mariana.

- Jest nareszcie możliwość pojechania do Lwowa. Skorzystasz?

- Ja? Do Lwowa? Do ukraińskiego Lwowa?! Nigdy!

- A cóż zamierzasz?

- Czekałem tyle lat, jeszcze poczekam. Aż będzie wolny!

Jego wczesne, tak bolesne kalectwo, jego trudne życie i konieczność walczenia z okrutnymi przeciwnościami, wyrobiły w nim poczucie odpowiedzialności i rzadką słowność. Istniała pewność, że gdy Brzezicki coś obieca, słowo będzie dotrzymywane.

W roku 1949 jego bliski przyjaciel, por. Bilik, umierający na raka, poprosił go o opiekę nad angielską żoną. Opieka skończyła się małżeństwem i dwojgiem dzieci, Stefanem i Teresą. Są także wnuki.

Był człowiekiem głęboko wierzącym i nigdy nie opuszczał niedzielnej mszy św. nawet wtedy, gdy choroba tak bardzo ograniczyła jego ruchy. Przyjaciele, polscy i brytyjscy, nigdy go nie zawiedli.

Byłem z nim w bliskim kontakcie, gdy został sam, bo żona, po ciężkim udarze, musiała przebywać w szpitalu. Miał pomoc ze strony miasta, ale tylko pełna, absolutna wiara pozwalała mu patrzeć z pogodą w niedaleką przyszłość.

Zegnałem go w kościele w imieniu tych wszystkich, którzy go znali, cenili i darzyli przyjaźnią.

Oto moje ostatnie słowa pożegnania: "Żegnaj przyjacielu. Może na drugim świecie już jesteś w swym niezapomnianym, ukochanym Lwowie".

Józef Garliński

(Tydzień Polski, 13 kwietnia 2002 r.)

Lwów, Kresy, Biuletyn Nr 91,
Czerwiec 2002

Z żałobnej karty

Śp. **Marian Brzezicki** urodzony we Lwowie 8 stycznia 1908 zmarł w Londynie 27. stycznia 2002 roku. W bardzo młodym wieku stracił nogę, pomimo inwalidztwa, podczas najazdu bolszewickiego na Lwów, jako ochotnik włączył się do powstającego ruchu oporu.

Podzielił swój los z żołnierzami, został aresztowany i wywieziony do obozu pracy w ZSRR. Po amnestii, jako cywilny pracownik przy Armii Gen W. Andersa po przez Persję, a po wojnie wraz z polską armią przyjechał do Anglii. Był jednym z założycieli Koła Lwowian w Londynie, bardzo aktywnym członkiem Koła Lwowian, przez długi okres pełnił funkcję skarbnika, wiceprezesa, autor wielu artykułów w biuletynie Lwów i Kresy, prostujących kłamstwa i zakłamania Ukraińskich nacjonalistów. Kochał Lwów - swój Lwów.
Cześć Jego Pamięci !

PAMIĘTNIK LITERACKI TOM XXVII 2002r

Dnia 27 stycznia 2002 roku, przeżywszy 93 lata, zmarł w Londynie
MARIAN BRZEZICKI.

Urodził się we Lwowie. W dzieciństwie w wypadku stracił stopę, co ograniczyło jego fizyczne możliwości, ale prowadził normalne życie.

Był deportowany w głąb Rosji, po pobycie na Bliskim Wschodzie, w roku 1948 znalazł się w Wielkiej Brytanii. Ukończył studia księgowości i przez wiele lat pracował jako księgowy. Nie był członkiem naszego Związku, ale przez ponad 20 lat prowadził naszą księgę kasową i był naszym skarbnikiem.

Dnia 27 stycznia 2002 roku, przeżywszy 93 lata, zmarł w Londynie
MARIAN BRZEZICKI.

Urodził się we Lwowie. W dzieciństwie w wypadku stracił stopę, co ograniczyło jego fizyczne możliwości, ale prowadził normalne życie.

Był deportowany w głąb Rosji, po pobycie na Bliskim Wschodzie, w roku 1948 znalazł się w Wielkiej Brytanii. Ukończył studia księgowości i przez wiele lat pracował jako księgowy. Nie był członkiem naszego Związku, ale przez ponad 20 lat prowadził naszą księgę kasową i był naszym skarbnikiem.

Pamiętnik Literacki Tom XXVII
2002r. str 114